



Jeśli chcesz skomentować jakiś artykuł, zrób to na www.rzecz.krotoszynska.pl wyślij e-maila rzeczmlodych@op.pl, list lub zadzwoń (725 33 54).
Czekamy na Wasze opinie!

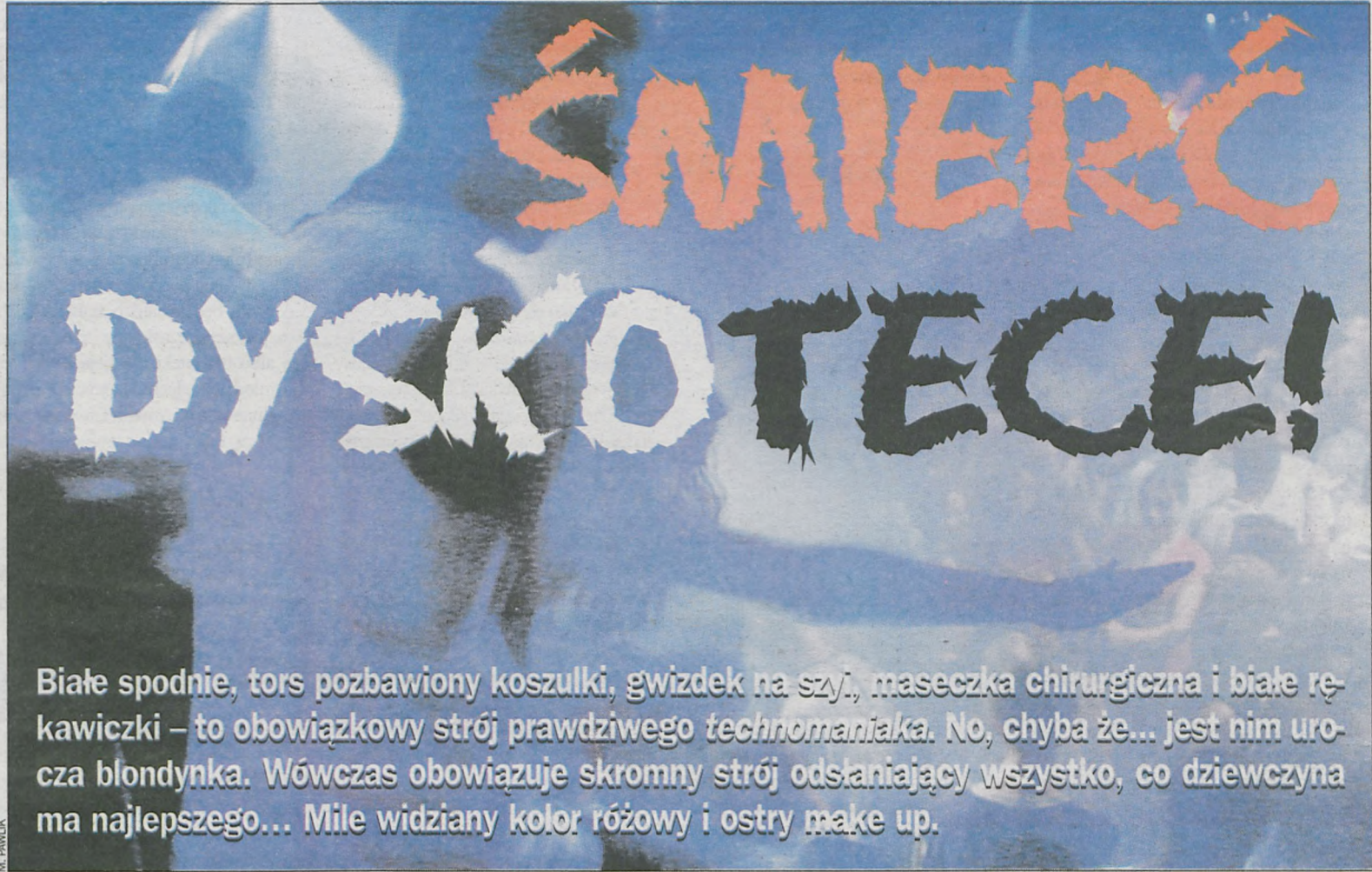
Techno to odmiana muzyki elektronicznej, spopularyzowana na przełomie lat 80. i 90. Charakteryzuje się szybkim rytmem (ok. 130 uderzeń na min) oraz zaskakującymi efektami brzmieniowymi, uzyskiwanymi dzięki komputerowej obróbce dźwięku. Techno powstało w Detroit, m.in. z elementów rocka progresywnego i muzyki funky. Kilka lat temu przebojem weszło do polskich dyskotek. Również tych położonych w naszej okolicy – w Kobiernie, Wielowsi, Nowym Świecie, Samowej i Ostrowie Wlkp.

Największym powodzeniem wśród krotoszyńskiej młodzieży cieszy się ostrowski *Protektor*. To tam tysiące młodych ludzi przyjeżdżają, aby wspólnie... No właśnie, co? Zdecydowana część bywalców odpowiedziałaby pewnie: – *Żeby się dobrze bawić...* Ale czasem wygląda to zupełnie inaczej. Sugestią niech będzie fakt, że w encyklopedii przy pojęciu *techno*, w rubryce *powiązania*, znaleźć można słowo *amfetamina*...

Białko i tabsy – dobra zabawa

– *Wszystko jest dla ludzi: alkohol, a nawet tak zwane narkotyki miękkie, jak na przykład marihuana. Sam czasem popalam, ale to, co dzieje się na dyskotecę – nie wymienię jej nazwy – przechodzi wszelkie granice dobrego smaku – twierdzi dwudziestolatek z Krotoszyzna, który niedawno odwiedził takie miejsce po raz pierwszy i – jak twierdzi – ostatni.*

– *Dyskotekę i plac wokół niej wypełnia tłum ludzi-zombie z oczami jak spodki. Ale jeszcze większy szok przeżyłem, wchodząc do ubikacji (podobno prawie zawsze są „ohajstowane”) – przy sedesie leżała pół-przytomna, wymiotująca dziewczyna we własnych ekstrematach. Na nikim nie robiło to wrażenia!* – opowiada chłopak.



Białe spodnie, tors pozbawiony koszulki, gwizdek na szyi, maseczka chirurgiczna i białe rękawiczki – to obowiązkowy strój prawdziwego technomaniaka. No, chyba że... jest nim uroczą blondynka. Wówczas obowiązuje skromny strój odsłaniający wszystko, co dziewczyna ma najlepszego... Mile widziany kolor różowy i ostry make up.

Spora część bywalców dyskotek zapewnia, że nie zażywa narkotyków, ale jeśli tak jest, to skąd czerpią energię, aby przetańczyć dwanaście albo i więcej godzin *non stop*? Przecież to przekracza ludzkie możliwości.

– *Nie wyobrażam sobie dyski bez białka czy tabsów i wiem, że moje koleżanki myślą podobnie. Nie widzę w tym nic złego*

– *przynajmniej piętnastoletnia Joanna, uczennica III klasy gimnazjum. Niestety, wielu nastolatków, tak jak Joanna, dobrą zabawę identyfikuje z amfetaminą i LSD, bo przecież jak można jechać na maraton (kilkanaście godzin zabawy przy muzyce techno) i nic nie przyjąć? Co by powiedzieli znajomi...*

Techno i tylko techno!

– *W dzisiejszych czasach nie wypada nie słuchać techno, przecież to jest „trendy”. Nie jeździsz na dyskoteki? Nie liczysz się w towarzystwie – mówi osiemnastoletnia Ania, uczennica ZSP nr 1. Uważa, że miłośnicy techno są na ogół nietolerancyjni, nie potrafią zaakceptować innych subkultur. – Jeśli facet ma długie włosy i słucha rocka jest brudasem, jeśli interesuje się hip-hopem – też niedobrze, jeśli techno – jest spoko. Ma wybór: – albo podążać owczym pędem za nimi, albo pozostać przy swoim i być lekceważonym w pewnych kręgach – twierdzi. Jej zdaniem miłośnicy techno to nie ci, którzy raz w tygodniu zakładają białe rękawiczki, maski chirurgiczne i tańczą kilkanaście godzin przy szybkich bitach i kolorowych światłach. – Jeśli ktoś interesuje się tą muzyką, potrafi przynajmniej rozróżnić didżeów! – bulwersuje się licealistka. Tymczasem większość technomaniaków nie ma pojęcia, czego właściwie słucha. – Szczerze mówiąc, nie obchodzi mnie, co akurat puszcza didżej. Ważne, że da się przy tym tańczyć – wyznaje Karolina, uczennica klasy maturalnej ZSP nr 2. Oczywiście można i tak, ale czy to nie świadczy o braku inteligencji? Najważniejsze to usłyszeć: Jazdaaaa!!!*

Byłe zaliczyć...

– *Nie mam nic przeciwko muzyce elektronicznej, choć sama jej nie słucham, ale nie mogę znieść tych wszystkich odmłodzonych osiłków, dla których celem życia jest naćpać się, napić i przelecieć jak najwięcej panienek – mówi Magda, tegoroczna maturzystka. Choć nie wszyscy fani techno są odmłodzonymi osiłkami, spora ich część skutecznie pracuje na niekorzyść ogółu, na*

przykład prezentując wieczorami na krotoszyńskim Rynku tak zwane zimne łokcie, czyli jeżdżąc wokół ratusza z opuszczoną szybą, wystawionym przez nią łokciem i głośnymi dźwiękami wydobywającymi się z głośników.

Nie jest to działanie bezcelowe. – *Po co tak jeżdżą? W poszukiwaniu wymalowanych, ubranych na różowo, nieletnich kopii Britney Spears, które tylko czekają, żeby zostać zauważonymi – wyjaśnia dziewczyna. Według niej postępowanie takie sprwadza się do poziomu zwierząt, które szukają atrakcyjnej partnerki, aby zaspokoić swoje żądze. Podobnie dzieje się na dyskotekach. – Mój kumpel z klasy w każdy poniedziałek zaczyna rozmowę tak samo: „Wiesz, ile dup zaliczyłem...” – opowiada osiemnastoletni Adam.*

Młodość ma swoje prawa, ale czy spędzanie jej na tykaniu tabsów, seksie z kim popadnie i krytykowaniu ludzi, którzy nie preferują takiego stylu życia, to naprawdę dobry pomysł? *(dągy)*

Nie uważam każdego, kto słucha techno czy lubi chodzić na dyskoteki za „bezmózgie yeti” bez zainteresowań i ambicji, tyczy się to jedynie wyjątków (kaórych liczba, niestety, rośnie)!!! Powyższy tekst przedstawia mój subiektywny punkt widzenia i rozumiem, że wielu z Was się z nim nie zgodzi. Każdy, kto jest innego zdania i zechce podzielić się swoją opinią, może skomentować ten artykuł na naszej stronie internetowej, przysłać maila (rzeczmlodych@op.pl) lub wysłać list do redakcji. Osoby wypowiadające się w tekście prosily o anonimowość, gdyż obawiają się reakcji otoczenia.

Dagmara Zmyślona

Może gdzieś wyskoczymy?

Impreza – pojęcie na pozór proste, ale dla każdego z nas znaczy coś całkiem odmiennego. Spotkania ze znajomymi, czas zabawy, rozrywki, ale... i niemiłych sytuacji.

Zbliża się piątek, co dziś robimy? Może gdzieś wyskoczymy? To pytania, które słyszymy często z końcem tygodnia. Wielu z nas spędza piątkowe czy sobotnie wieczory w dyskotekach lub klubach. – *Ze swoją paczką bardzo dobrze się rozumiemy, łączą nas wspólne zainteresowania, często wybieramy się na dyskoteki, aby się pobawić i posłuchać dobrej muzyki – zdradza dwudziestolatek mieszkający w Krotoszyźnie.*

Młodzi ludzie jadący na dyskę chcą się dobrze bawić. Jednym do superzabawy wystarczy zgrana ekipa, innym napój wyskokowy lub narkotyki, są również tacy, których nie bawią tego typu rozrywki. Środki odurzające były, są i będą wśród nas obecne, pomimo różnorodnych działań ze strony m.in. policji. Wielu

młodych wybiera je jako dobry sposób na wymienioną imprezę. – *Na dyskotekach chcą nie myśleć o swoich codziennych problemach, to często sobie coś wezmą. Wtedy mam wszystko gdzieś i się dobrze bawię, zapominam o szarej rzeczywistości – tłumaczy Karol, lat 18. Czy to rzeczywiście dobry sposób puszczanie w niepamięć problemów, jeśli one z kolejnym dniem wracają, a nawet pogłębiają się? W większych dyskotekach, np. w Ostrowie Wlkp. lub Sarnowej koło Rawicza, nie da się nie zauważyć młodocianych pod wpływem narko-*

tyków.

Jest duży problem z grupkami pijanych, zaczepnych osób. Można je zobaczyć również wieczorem na krotoszyńskich ulicach lub w parku – szczególnie w weekendowe wieczory. 19-nastoletni Adam mówi: – *Impreza? Ze znajomymi obrócimy parę butelek alkoholu. Atmosfera s t a j e się miła, jesteśmy na luzie, bardziej trzymają się nas żarty, jest cool.* *(ciąg dalszy na str. II)*



Być (albo nie być) solo

Narcyz nie był głupi, facet to nie zawsze świnia, zakochana mniejszość mówi zdecydowanie niemym głosem. Być albo nie być solo? Oto jest pytanie.

Maj już dawno za nami, a w parku nadal spotkać można zakochanych. Tylko ci, którzy wybrali (nie wybrali) samotność, siedzą w domu przed telewizorami. Jak oceniają swoją sytuację?

– Mój „eks” wplątał mnie w wyjątkowo zmyślną intrygę – mówi 18-letnia Marta o swoim ostatnim związku. – Otoczył się haremem panienek i ostatecznie tak pogubił się w swojej grze, że zapomniał, ile mam lat i gdzie mieszkam. Słaby z niego aktor. A ja uwierzyłam w jego nic nie wartę słowa. Taka mowa-trawa, bo przewidywał, co chcę usłyszeć. Najgorsze, że człowiek po takiej akcji czuje się zamknięty w błędnym kole. Współczuję mu. On nawet nie próbuje tego zmienić. Nic lepszego nie mogło mnie w życiu spotkać niż bycie samą!

Idę przez park i tak sobie myślę, że ten Narcyz wcale nie był głupi. Miłość czy złudzenie – wybrał jedyny pewny rodzaj zakochania. Może troszkę materialny, ale stuprocentowo niezawodny. Sam siebie przecież nie mógł skrzywdzić.

Nie każdy facet to świnia

Moja koleżanka Natalia marzy o wielkim uczuciu. Mimo że ma za sobą pierwsze rozczarowania, mówi, iż nie można się zamykać na uczucie, bo potem osamotnienie dużo kosztuje.

Marcin uważa inaczej. Dla niego pierwsze skrzypce grają koledzy. Nie chce, żeby decyzja o związku była pochopna. Mówi, że to zbyt duża odpowiedzialność, ale tak naprawdę tęskni za prawdziwą miłością. Zdaje sobie sprawę, że na imprezach nie można poznać wartościowej dziewczyny. – Imprezowe laski mają jeszcze pstro w głowach – mówi. – A ja mam dość grania czyimiś uczuciami. Dobrze mu samemu. Na razie nie chce

tego zmieniać.

Monika źle znosi samotność, ale przynajmniej ma o połowę mniej problemów i zmartwień. Jej wcześniejsze związki nie należały do udanych. – Jeżeli jeszcze raz komuś zaufam i podzielę się z nim swoimi uczuciami, to nie po to, by były zmarnowane. Nie zakładam, że znajdzie partnera na stałe. Należy do osób, które lubią zmiany. Jaką daję wskazówkę wszystkim samotnym? – Korzystajcie z życia, bo ono jest za krótkie, żeby żyć w pojedynkę. Nie martwcie się! Nie każdy facet to świnia!

Kupię maskotkę

Moja siostra słynąca z ostrych i kontrowersyjnych wypowiedzi i antypatii wobec mężczyzn stwierdziła, że ma dosyć chłopaków i nie zadaje się z wy-moczkami. – Im mniej facetów wokół, tym dla nas lepiej. Jestem niezależna, a jak będę się chciała do kogoś przytulić, to sobie kupię maskotkę. Po serii złych doświadczeń stała się twarda i silna. Swoją kobiecą subtelność i wrażliwość ukryła pod maską terminatora. – Faceci są jak wulkany – wybuchają w najmniej oczekiwanym momencie i trudno ich okiełznać – przyznaje. – Jeśli kiedyś zmienię zdanie i zdecyduję się porzucić byt solo, to tylko dla faceta, który ma więcej testosteronu ode mnie. Nie poleca związków, widząc w nich czynnik wymuszający zmiany przyzwyczajęń, a często i osobowości.

Patrycja jest paradoksalnie sama – nie sama: – Mój chłopak wyjechał na rok do Anglii. Wcześniej nie układało im się najlepiej. Wrócili do siebie kilka razy, trudno im było dojść do porozumienia. Teraz oboje tęsknią, godzinami rozmawiają przez telefon. – Czy to jest miłość? Nie wiem. Czy będę z nim forever? Nie potrafię przewidzieć. Wiem tylko tyle, że ta rozłąka na pewno nas nie poróżni, ale bardziej zbliży. Będę na niego czekać...



Mniejszość, której się udało

A jak o swoim uczuciu mówi mniejszość, której się udało? Marta jest z Tomkiem blisko dwa lata. Mówią, że odnaleźli się w nieskończoności, stanowią doskonałe dopełnienie siebie. To już nie przyzwyczajenie, chcą spędzić ze sobą resztę życia. – To szczęście i wielka odpowiedzialność – zdradza Marta. – Oboje musimy nauczyć się chodzenia na kompromisy, bo mamy tak samo uparte charaktery. Mimo wszystko Marta nie wyobraża sobie życia bez Tomka. Gdyby mogła odwrócić czas, podjęłaby tę samą decyzję. Już nie chce być solo. – On jest

jak moja ręka, jak szyja, jak wszystko.

Robert jest ze swoją dziewczyną trzy miesiące. To długo, zwłaszcza, że wcześniej skakał z kwiatka na kwiatek. Chciałby się wreszcie pozostawić swój okręt w bezpiecznej przystani. – Żał mi tych, którzy z wyboru lub nie, są sami. Kolega ma 20 lat i nigdy nie miał dziewczyny. Planuję zabrać go w najbliższym czasie na imprezę. Może uda mu się kogoś poznać. Tak przecież na dłuższą metę nie można żyć – opowiada.

Jak w pokerze

Era romantyczna już dawno się wy-

palila. Nikt nie zadaje sobie trudu, każdy swoje sprawy miłosne układa jak najwygodniej. Dziewczyny nie chcą być zdobywane, a chłopakom przestaje zależeć albo popadają w skrajność, tworząc kilkupanienkowe harem. Co się za tym kryje? Może brakuje nam odrobiny staroświeckości, trochę banalnej, ale niezawodnej. Szacunek i kultura na pierwszym miejscu. Szczęścia nie buduje się na cudzej krzywdzie. Potrzebny jest solidny fundament. Trzeba być po trosze wariatem i zaryzykować – jak w pokerze. Być albo nie być solo? Oto jest pytanie.

marta łakoma

Wróżenie z fusów

Dawniej wierzono, że kula wróżki nigdy nie kłamie, a karty dadzą odpowiedź na wszystkie pytania. Dziś horoskop można ściągnąć z internetu.

Czy wróżba (telefoniczna, sms-owa, wróżki) może się nie sprawdzić? Przepowiednie układane są tak, że każdy może je zinterpretować inaczej. Nigdy nie zostaje dokładnie określona data i miejsce ich spełnienia. Przecież kiedyś może równie dobrze oznaczać jutro, jak i za miesiąc. Mechanizm ten działa na zasadzie: wróżka powie początek, resztę dopowiedz sobie sam.

Wiele osób twierdzi, że wiara w horoskop może doprowadzić do jego spełnienia. – Kiedyś przeczytałam w gazecie, że moi przyjaciele zaczną przeciwko mnie spiskować. Wziąłem sobie te słowa do serca, chyba za bardzo, bo na każdym kroku miałam wrażenie, że jestem obgadana. Zaczęło mi trochę odbijać i tym samym dałam znajomym powód do plotkowania – twierdzi szesnastoletnia Monika.

Bardzo łatwo trafić z problemem do oszusta, wykorzystującego naszą łatwo-wierność. Zadzwoń pod numer 0700...

a odgadnę i spełnię twoje marzenie!; Chcesz dostać magiczny pierścionek wróżki Amelii – wyślij sms na numer 7909 – ogłoszenia tego typu do rzadkości nie należą i to w większości są to zwykłymi matac-twami. Niestety niektórzy płacą kosmiczne sumy za trzy-minutową pogawędkę z wielko-duszną oszustką.

Jak odróżnić naciągaczy od prawdziwych wróżek? Do wróżb najlepiej podchodzić z dystansem.

Zbliżają się Andrzejki, większość z nas ma już zaplanowane imprezy. Na niektórych nie zabraknie amatorskich zaklęć i magicznych trików. Podobnie jak niegdyś starsze pokolenie, będziemy lać wosk i usta-

wiać w rządku buty. Możemy posłużyć się fusami z herbaty, lustrem, kartami, zapalnikami, roślinkami. I choć zwykle czarny kot jest uważany za zwiastuna niepowodzenia i złej passy, w Andrzejki pełni całkiem inną rolę. Wystarczy, że dziewczyny ustawią się w kółko i wpuszczą do niego zwierzaka. Tu, pod której nogami przebiegnie kot, pierwsza znajdzie miłość.

Te i inne wróżby często przyjmowane są ze sceptycyzmem i określane mianem zabobonów. Jednak raz do roku warto zabawić się laniem wosku. Może przy okazji wspaniałej rozrywki rzeczywiście odkryjemy, co nas czeka w przyszłości?

Karena Bałoniak



UWAGA KONKURSI!!!

Niebawem Andrzejki... Kiedy jedni tracą czas na staroświeckie wróżby i przesady, drudzy po raz ostatni przed adwentem wybierają się na imprezę. Właśnie z ostatkami związany jest nasz konkurs. Rzecz polega na tym, by wykonać odjechaną, maksymalnie zakreconą fotkę, na której upamiętnicie ostatnie wypadki przed karnawalem.

Autorów najciekawszych zdjęć nagro-

dzimy kilkunastominutowymi kametami na bilard do wykorzystania w pubie Marco. Prace można wysłać na adres redakcji (ul. Sienkiewicza 2a), mailem (rzcemlodych@op.pl) lub wrzucić do skrzynki przy budynku redakcji na ulicy Sienkiewicza. Nazwiska zwycięzców opublikujemy w kolejnym numerze.

(m.ł.)

REKLAMA

MARCO Klub Młodych!!!

zaprasza na:

- bilard, darta (lotki), gry zręcznościowe
- imprezki (zabawa Andrzejkowa – 27.11)
- transmisje meczy piłkarskich lig europejskich
- jedzonko **Otwarte 14⁰⁰ – 25⁰⁰**

Co 2 tygodnie losujemy karnet na siedem godzin bilardu!

Krotoszyn, ul. 56 Pułku Piechoty Wlkp. 1